

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowce) 85 gr., za tekstem (10 linowce) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Komunistyczna demonstracja w Londynie.

LONDYN. (Pat). Demonstracje bezrobotnych, jakie miały dziś miejsce w Hyde Parku, odbyły się bez zakłócenia porządku. Około godz. 3 popołudniu z wszystkich stron Londynu napływały zuchy pochody. Każdy pochód otwierało kilku konnych policjantów, następnie szła orkiestra, a dalej postępowała demonstracja, niosąc liczne sztandary i transparenty i śpiewając pieśni rewolucyjne. Każdy pochód zamykał również oddział konnych policjantów. — Wszystkie te pochody utworzyły na wielkiej polanie Hyde Parku koło, otaczając 8 ustawionych trybun, z których przemawiali różni mówcy.

W przemówieniach tych podkreślano fakt utworzenia jednolitego frontu walki między niezależną Labour Party i komunistami. Przewodniczącą komunistów Hannington, którego mowa była specjalnie agresywna, zapowiedział, że o ile dyskutowano obecnie w parlamencie projekt ustawy o bezrobociu zostanie wprowadzony w życie, to połączone organizacje, tworzące jednolity front walki, ogłoszą strajk dla zademonstrowania przeciwko tej ustawie. Charakterystyczną cechą wszystkich przemówień były jak najostrzejsze i nieskrepowane w wyrażeniach ataki, skierowane przeciwko premierowi MacDonaldu.

W dzisiejszych demonstracjach w Hyde Parku wzięło udział około 50 tys. osób. Poszczególne oddziały bezrobotnych, t. zw. glodomorów, były witane entuzjastycznie. Zebranie demonstrantów pilnowało 3 tys. policjantów pieszych i kilkuset konnych.

Koncentracja wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie.

BERLIN. (Pat). Z Tokio donoszą, że według twierdzeń japońskich kół wojskowych, w ostatnim czasie przysłane z Rosji Południowej na odcinek graniczny Błagowieszczeńska 8

nowych pułków kawalerii i piechoty. Japońskie kół wojskowe obliczają obecnie, że ogólne siły wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie wynoszą 150 tys. wszelkich gatunków broni.

Pozdrowienie bolszewickie.

(Ryga - KAP). W zapale zwalczania religii wyszukują bolszewicy rosyjscy coraz to nowe „sposoby” skuteczne na wyrugowanie P. Boga. Obecnie wprowadzili „pozdrowienie” bezbożnicze: „Niema Boga”. Przywitany tem pozdrowieniem odpowiada: „Nie było go i nie będzie!”.

Jeńco jest tylko zastanawiającym: dlaczego wynalazcy tego „pozdrowienia” nie pomyśleli o tem, że z kimś, co nie istnieje, walczą tylko... obłąkani. Jeśli przywódcy bolszewicy nie są obłąkami, to konsekwencja jasna: przeczą sami sobie.

Socjalistyczni fabrykancl aniołków.

(Wiedeń - KAP) Po zajęciu przez wojska rządowe sekretariatu partii socjalistycznej w 6 okręgu Wiednia, znaleziono podczas rewizji prócz u-

krytego materjału wojennego także znaczną ilość narzędzi chirurgicznych, przeznaczonych wyłącznie do spędzania podu.

Wieczór braterstwa słowiańskiego w Pradze.

Wielka reduta słowiańska — „Slovanska Beseda”.

(Kor. własna).

Praga, w lutym. Wielkie, wspaniałe reduty słowiańskie, urządzone przez prasą „Jedność Niewiast Słowiańskich” a nazywane tu „Slovanska Beseda” stały się jakoby tradycją stolicy Republiki Czechosłowackiej. O reducie tej mówi się we wszystkich kątach przez cały karnawał a patriotyczne wiadomości gorączkowo czy ją przygotowują do tej imprezy już od kilku miesięcy. Boć przygotowania te są konieczne, jeżeli reduta ma być nie tylko wielkim zdarzeniem w świecie towarzyskim Pragi, ale zarazem wspaniałą manifestacją braterstwa słowiańskiego. Przygotowania czynią wszystkie słowiańskie kolonie w Pradze, czyni przygotowania kolonia bułgarska, jugosłowiańska, rosyjska, serbsko-łużycka, przygotowują się Czesi i Słowacy, przygotowują się wreszcie polska kolonia polskie niewiasty zorganizowane w Kole Pań przy Klubie Polskim.

Przed rozpoczęciem programu rozpoczęła się zabawa towarzyska. Słychać wszystkie języki słowiańskie. W bufetach poszczególnych grup narodowych zmieniają się goście. Odwiedzają się wzajemnie. Bufet polski, zorganizowany dzięki ofiarności pań z Klubu Polskiego, p. pułkownikowej Czerwińskiej, generałowej Zawzelowej, inżynierowej Heczkowej, tak jak zawsze był wprost oblegany przez Czechosłowaków, Bułgarów, Rosjan i t. d.

Nadszedł dzień 21 lutego. Ołbrzymia sala pałacu „Lucerna”, największa co do rozmiarów sala w Pradze przepiękna jest po brzegi. Rozpoczyna się „Reduta Słowiańska”, nad którą protektorat corocznie obejmuje prezydent T. G. Masaryk. Tym razem łoże dyplomatyczne są puście; dyplomaci nie przybyli, dochowując żałoby z powodu tragicznego zgonu króla Belgów Alberta I. Przybyła natomiast cała elita towarzyska Pragi, przybyli przedstawiciele najrozmaitszych kół towarzyskich stolicy.

Po wyczerpaniu programu rozpoczęła się zabawa towarzyska. Słychać wszystkie języki słowiańskie. W bufetach poszczególnych grup narodowych zmieniają się goście. Odwiedzają się wzajemnie. Bufet polski, zorganizowany dzięki ofiarności pań z Klubu Polskiego, p. pułkownikowej Czerwińskiej, generałowej Zawzelowej, inżynierowej Heczkowej, tak jak zawsze był wprost oblegany przez Czechosłowaków, Bułgarów, Rosjan i t. d.

Sala oświetlona reflektorami, rzucającymi potężne strumienie światła na barwny korowód pod wszechsłowiańskim trójbarwnym sztandarem i flagami narodowymi. Polska grupa w krakowskich strojach kroczący w jednym szeregu z grupą rosyjską, dalej idzie malownicza grupa Bułgarów, Jugosłowian i Serbek lużyckich, przedstawicielek najmniejszego narodu słowiańskiego, będącego jeszcze pod obcym panowaniem. Manifestacyjny program „Slovanska Besedy” dopełniała tym razem elektowna scena „Braterstwa”, w której wszystkie grupy dały wyraz braterstwu słowiańskiego i wykonały „Słowiański chór” z muzy-

ka Marii Skrowaczewskiej i słowami Marii Simanowej. Potem następowały tańce narodowe: bułgarska „Raczenica”, jugosłowiańska „Koło”, tańce rosyjskie i t. d. Grupa polska postanowiła tym razem wykonać „Krakowiaka”. Publiczność szalała wprost z entuzjazmu, oklaski miały końca, kiedy osiem par z werwą i swadą wykonywało taniec polski, który kryje w sobie tyle piękna... „Niech żyje Polska. Niech żyją Polacy” — było nagrodą dla polskich studentek i studentów, którzy „Krakowiakiem” stawili imię Polski. Na tem miejscu należy wyrazić pełne uznanie p. doktorowej M. Opetałowej i p. Aleksadrowi Kowalewskiemu z Wilna, którzy bezinteresownie podjęli się wywyczenia „Krakowiaka”, aby usławić występ polski na reducie słowiańskiej. Ich grupa spisała się świetnie, czego dowodem były niemiłkające oklaski całej sali.

Przyp. Red. Zamieszczając powyższą ciekawą korespondencję z Pragi, nie możemy nie wyrazić pewnego zdziwienia, że podobna, skąd inąd bardzo piękna manifestacja braterstwa słowiańskiego odbywa się akurat — w Wielkim Poście. Co kraj, to obyczaj, ale nie każdy obyczaj jest chwalebny. Przecież w Czechosłowacji są chyba także jeszcze... katolicy. W każdym bądź razie nie jest to przykładem do naśladowania.

Stan zdrowia Arcypasterza.

Dzień wczorajszy J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jałbrzykowski, który w sobotę wieczorem poddał się operacji, spędził spokojnie. Stan dostojnego pacjenta jest naogół bardzo dobry. Rano pił herbatę. O godz. 12 ej w południe badanie pulsu wykazało 78 uderzeń, zaś temperatura 36,3. Do późnej nocy stan ten pozostawał bez zmian. Lekarze zaś nie przewidują żadnych komplikacji.

Nagła i ciężka choroba naszego Arcypasterza wywołała w mieście wielkie wrażenie. To też w ciągu dnia wczorajszego cały szereg osób przybywało do kliniki, by odwiedzić chorego i życzyć Mu zyczenia jaknajrychlejszego wyzdrowienia. Rzecz oczywista, że stan kooperacyjny nie pozwalał na żadne audjencje. Przeważnie wleczono bilety lub wpisywano się na listę odwiedzających chorego.

Przyjmował odwiedzających do godz. 3 p. p. ks. Czyżewski, od 3 zaś ks. kanclerz Sawicki. Wiele osób informowało się telefonicznie o zdrowiu Arcypasterza.

Wczoraj zrana we wszystkich prawie kościołach wileńskich odprawiono zostały modły na intencję rychłego wyzdrowienia Arcypasterza. Księża z ambon informowali tłumnie zebranych wierznych o chorobie J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolity.

Wielkie zebranie Koła Młodych Stronnictwa Narodowego.

Wczoraj w sali przy ul. Orzeszkowej odbyło się wielkie zebranie, zwołane przez Koło Młodych Stronnictwa Narodowego.

chwilę przybycia żydów do Polski po przez azję niepodległej Rzeczypospolitej, okres porozbiorowy, a w szczególności naszych walk o niepodległość i wreszcie doby obecnej — rządów pomajowych. Na scisły sojuszu sanacji z żydami kładł mowca szczególny nacisk.

Jest to dopiero drugi publiczny występ Młodych na terenie naszego miasta, ale wzbudził on niebawym zainteresowaniem wśród najszerzych warstw naszego miasta, tak, że nie tylko dość obszerna sala przy ul. Orzeszkowej 11, ale i wszystkie przyległe pokoje i korytarze nie były w stanie pomieścić tłumów, przybyłych na zebranie.

Ostatni przemawiał, popularny wśród młodzieży wileńskiej kierownik Koła Młodych. Wskazywał on na znaczenie sprawy żydowskiej, na jej ścisły związek z przesileniem gospodarczym i bezrobociem, a na zakończenie wykazał, że tylko przyjęcie do władzy obozu narodowego pozwoli sprawę żydowską w Polsce rozwiązać.

Nie przeszkodził licznemu zgromadzeniu się publiczności fakt zrywania plakatów o zebraniu, rozklejanych parokrotnie na mieście. Jacyś „nieznani sprawcy” wciąż je zrywali: myśląc widocznie w ten sposób przeszkodzić zgromadzeniu.

Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

Widocznie jednakże temat zebrania — „Żydzi w Polsce”, a także fakt, iż zwoływali zgromadzenie Młodzi, był zbyt wielką atrakcją, by zrywanie plakatów mogło w czemkolwiek przeszkodzić odbyciu się zebrania.

W dyskusji zabrał głos p. Balsewicz oraz jeden z obecnych na sali robotników, którego nazwiska nie zdołaliśmy ustalić.

P. Balsewicz mówił o tem, iż ruch narodowy w Polsce swój stosunek do żydów określił nie od dziś i nasz antysemityzm nie jest tylko nasładowaniem „modnych haseł”, lecz istotnym programem walki o Wielką Polskę.

Przed kilku, czy kilkunastu dniami w jednym z pism warszawskich ukazała się wzmianka następującej treści:

Pierwszy zabrał głos p. St. Werner, który w krótkim, lecz treściwym referacie zobrazował etykę żydowską.

Postawie podobno w stolicy zreszeenie b. pisarzy „Radykalnych” aktualnie u paskiego zlobu obfitość paszy przyzwoitych. Inicjatorem tej nowej organizacji „współpracowników” jest, jak nas informują, pewien „akademik”, znany jako zaściany wróg faszyzmu... włoskiego. Jedną z pierwszych prac zreszeenia ma być opracowanie wzorowych czytanek dla młodocianych wiekiem lub umysłem, na tematy aktualne. Spopularyzowane będą, mianowicie, „państwotworcze” idee sądów do- rnych, Bredicia, „konstytucji” styczniowej i t. p., „czynów”. Zreszeenie zajmie się również w przyszłości organizacją t. zw. Kultur - Kammer (Izby Kultury), która będzie miała za zadanie wyrównać przy- zczynliwym współzależnie czynników administracyjnych, wszystkie różnice poglądów wśród publicystów i literatów na rzecz jednej, „ideologii” oficjalnie zalecanej.

Twierdzenia swe mowca poparł licznymi cytacjami z talmudu oraz dzieł uczonych żydowskich i wreszcie opinią najwybitniejszych polityków europejskich z Bismarckiem na czele.

Zreszeenie, o którym piszemy, ma działać i prosperować p. n.: „Liberia”. Zrodło słów jest wprawdzie ten sam, co w słowie „libertas” (wolność), to nie znaczy jednak, by liberia z wolnością miała cokolwiek wspólnego.

Następny mowca, red. Kownacki, dał rys historyczny sprawy żydowskiej w Polsce, poczynając od

Wyglądała ta wzmianka na żart, ale ponieważ w dobie sanacji wszystko jest możliwe, więc wyjaśniliśmy

Opera katolickiego kapłana.

(Rzym - KAP). W ubiegłym tygodniu w królewskim teatrze Opery (Teatro Reale dell'Opera) w Rzymie odbyła się rzadka uroczystość. W obecności pań królewskiej, dworu, przedstawicieli dyplomacji, świata politycznego, artystycznego i literackiego wystawiono po raz pierwszy operę „Sw. Cecylja”, dzieło wybitnego muzyka księdza Licinio Refice, obecnego kierownika chóru bazyliki N. Marij Panny Większej, t. zw. „capella Liberiana”. Krytyka rzymska o tej operze wypowiedziała się nader przychylnie, podnosząc wysokie jej wartości zarówno pod względem muzycznym, jak i dramatycznym, oraz religijnym. Powszechną uwagę zwraca fakt, że ks. Refice, autor kilku oratorjów, doskona-

Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

Z prasy.

Fachowi doradcy. Ze socjalistami całego świata idą na pasku żydowskim, jest to rzecz, którą należy dobrze znać, żebyśmy mieli tego dowodzić. Niestety, nasi pepesowcy nie stanowią pod tym względem wyjątku.

ja na wszelki wypadek. Czekając nie trzeba było zbyt długo, bo oto ukazała się w prasie wiadomość P. A. T-icznej.

Jak ta współpraca wygląda, możemy zaobserwować na wrzuszającym przykładzie dyskusji prasowej, jaka wciąż się toczy na łamach prasy na tle wypadków austriackich.

Warszawa. PAT. — W Warszawie powstała nowa organizacja literacka, skupiająca szereg pisarzy i poetów młodego pokolenia, pracujących w ramach wyciecznych obozu Marszałka Piłsudskiego. Organizacja nosi nazwę „Klubu Literatów Państwowych”.

Oto „Robotnik” zastanawia się nad przyczynami klęski socjalnej demokracji, przypisując winę jej komunistom, którzy nie podtrzymali towarzyszo-

Stusnie. Jeżeli może być na przykład klub brzdęków, albo klub tuściochów, to dlaczego nie ma być „klub literatów państwowych”.

„Lato zrozumieć, skąd się biorą te niepojętne odruchy komunistów. Rewolucja austriacka nie jest im na ręce. Skoro Moskwa pochwalia taktykę komunistów niemieckich, którzy bez oporu dali się zgnieść Hitlerowi i taktykę tę określiła jako rewolucyjną, to co ma zrobić z rewolucją austriacką? Nie innego, jak chyba tylko... kontrewolucję. Skoro Moskwa żyje w przyjaźni z Mussolinim i zawiera pakt z państwami faszystowskimi, to czyż ona może sobie psuć słodycz wizyty min. Becka jako tam rewolucji antyfaszystowską? Kto wie, czy w kotłach z pism komunistycznych nie wyczytamy, że wybuch rewolucji austriackiej w dniu przyjazdu min. Becka do Moskwy jest świadomym aktem kontrewolucyjnym, aktem niewierności socjalistów austriackich do Rosji sowieckiej?”

Zaden ponoć zawód nie hańbi. Ale zobaczmy, co dalej pisze na ten temat „P.A.T.”.

Zaniepokojeni rozdźwiękami wśród socjalistów żydzi z „Naszego Przeglądu” (nie socjaliści, lecz nacjonalisci) śpieszą im doradzić innych sojuszników.

„Na czele organizacji stanął w charakterze prezesa poeta i publicysta Jan Szczawia, do przysięgi Klubu wchodził ponadto Wiesław Wernic jako wiceprezesa i Wawrzyniec Czeresiewski, jako sekretarz.”

„Grzechem kardynalnym zarówno socjalistów niemieckich jak i austriackich było to, że nie potrafili się porozumieć z postępowym mieszczańskim, zwłaszcza, skoro zerwali z komunistami. Więcej jeszcze — że nie pomogli do powstania takiego postępu przez udzielenia mu poparcia ideowego i organizacyjnego. Niemniejszym błędem było niedociesnienie znaczenia antysemityzmu jako siły reakcyjnej, która zdruzgotać musi w końcu samych socjalistów. Socjalizm ostatnio za słabo walczył z antysemityzmem i sam pada ofiarą tego zaniechania.”

No, proszę. P. Jan Szczawia (?), jak gdyby nigdy nie, panie tego — poeta i publicysta. A p. Wiesław Wernic (?) i p. Wawrzyniec Czeresiewski (?), także a także. Można by postuluć ułożyć wierszyk: „Idzie przez ulicę taki publicysta ręce wstał w kieszeń i tak sobie swista: — Zalozymy „Klub Literatów Państwowych”. Ja, Wiesio, Wawrzek i inne literaty od ciężkiej cholery. Będziemy pracować w ramach wyciecznych i na ten przykład ideologicznych, a PAT o tem powie, komu potrzeba... O! o!”

„Ale „Robotnik” wciąż nawraca do komunistów, grożąc im zwycięstwem faszyzmu.

Przecież myślimy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?

„Polityka komunizmu, zarówno w krajach demokracji, jak i w krajach dyktatury faszystowskiej, zawiadła więc na całej linii. Hasło komunizmu: poprzez klęskę socjalizmu do zwycięstwa klasy robotniczej — jest oszustwem i zbrodnią, gdyż prowadzi prostą drogą do zwycięstwa i władzy faszystów.”

Nowy środek na przeczyszczenie — czy co...?

„Kokolwiek można sądzić o taktyce jednego i drugich marksistów, jest faktem, że ta zaciekle i niewybredna walka w rodzinie kolektywistycznej jest wodą na młyn reakcji i główną przyczyną niepowodzenia proletariatu.”

„Rzemieniem w szkole bito nas. Na szelkach więzieni kończył życie — Dziś i ofermi ludzkich ras, Króluj zdrowi — w spodniochwycie!”

„Wreszcie i „fachowy doradca” z „Naszego Przeglądu” przychodzi do przekonania, że „marksisci” winni się porozumieć.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Kokolwiek można sądzić o taktyce jednego i drugich marksistów, jest faktem, że ta zaciekle i niewybredna walka w rodzinie kolektywistycznej jest wodą na młyn reakcji i główną przyczyną niepowodzenia proletariatu.”

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

„Wszystkim trzem mówcom nieraz przerywano burzliwymi oklaskami oraz okrzykami solidarności i uznania.

„Przebieżmy nie tym panom nie zrobili, więc czego oni od nas chcą? Czyżby ludzkie w Polsce już nie wiedzieli, kto jest literatem, publicystą, poetą, a kto nie? Coż to wiec za jakaś hucpa i zawracanie głowy ze Szczawiejami i Wernicami, o których nikt nigdy nie słyszał?”

WYSZŁA Z DRUKU Droga Krzyżowa czyli STACJE MĘKI PAŃSKIEJ z Litania do Matki Boskiej Bolesnej. We wstępie podany jest wykaz odpustów za odprawienie Drogi Krzyżowej, jak również warunki ich pozyskania. Do nabycia we wszystkich księgarniach i przy kościołach. 28 str. druku. Cena 20 gr.

RUCH MŁODYCH.

Redakcja urzęduje w piątek godz. 20—21 w lokalu „Dziennika Wileńskiego” Mostowa 1.

«Metody» naszych przeciwników

Instytucja Bratniej Pomocy, jak sama nazwa wskazuje, powołana została do pełnienia wiecie domostwa, roli na terenie akademickim — mianowicie do braterskiego wspomaganie swych członków we wszystkich dziedzinach życia studenckiego, będąc przez to nierzadką ostoją w twardym byciu studium młodzieży. O jej cennej akcji samopomocowej, która zwiastuje w ostatnim roku, tak przecież ciężkim dla wszystkich a wyjątkowo dla mas studenckich, pisaliśmy już niejednokrotnie, obrazując ściśle wymową cyfr ogromny dorobek w tej dziedzinie obecnego Bratniaka. Wskazuje to nieznaczną, ale nieodzowną potrzebę tej instytucji, bez której trudne byłoby do pomysłienia życie każdego z nas na uniwersytecie. To też gwałtownie każdego uczciwego, pełnego poczucia gośności osobistej akademika jest przysłużyć się w czemkolwiek dla dobra swego Bratniaka, a już wręcz nie do pomysłienia jakas akcja na jego szkodę.

Pracą Bratniej Pomocy, jak wiadomo, kieruje wybrany na Walnym Zebraniu Zarząd, którego troską jest piecza nad należytym, z przemyśleniem dla ogółu, funkcjonowaniem instytucji. Według dotychczasowej oryundacji wyborczej, wychodził on z łona tej listy, która zyskała największą ilość głosów, to znaczy, którą ogół akademików obdarzył swoim zaufaniem, dając tem wyraz swej woli i nastrojów. Na uboczu pozostawała wówczas mała grupka młodzieży, której przedstawiciele nie mogąc zająć stanowisk kierowniczych tworzyli tak zwaną opozycję akademicką.

Usilne wprowadzanie polityki na teren akademicki, polityki tej najmocniejszej, bo deprawującej dusze młodzieży, znalazło swój wyraz przedewszystkiem właśnie w tem ustosunkowaniu się „opozycji” do Bratniaka. Podążając przez swoich „wyższych” instruktorów przedstawiciele jej chwycili się najmniej etycznych środków, byle tylko za wszelką cenę zniszczyć instytucję do której wreszcie sami należą. Coż to oznacza? Z jednej strony dowodzi, że jednostkom tym wcale na Bratniaku nie zależy a tylko na tak zwanem „dorwaniu się do władzy”, by w ten sposób wzorem istniejących dziś w państwie stasunków, uławić swe wpływy. Znaczą, że Bratnia Pomoc ma im tylko posłużyć za narzędzie swych politycznych interesów. Z drugiej zaś strony dowodzi, że są to ludzie, którzy materialnie zwiastują się niezaleźni, bo przecież świadomie niszczą stowarzyszenie, które wszystkim z tą pomocą materialną przychodzi. Ludzie, którym nie chodzi o należyte funkcjonowanie Bratniaka, bo przecież to nie warunkuje się ich obecnością w Zarządzie, a tylko o wzięcie w posiadanie kierownictwa, którego legalną drogą nie mogli osiągnąć, a które tak im potrzebne jest dla nadania Bratniej Pomocy „swoistego”, politycznego charakteru.

Panowie z „opozycji” Zrywam wam z twarzy perfidną maskę obfudy. Nie o dobro szeroki mas młodzieży wam chodzi, a jeno o zadobrowolenie własnych ambicji, zaspojenie własnych interesów. Ubieracie się w toż obrębów pokrzywdzonych, ale proszę was, wskażcie mi tych pokrzywdzonych. Zaznaczam tylko, że pokrzywdzonych nie zadowolonych, bo te dwa pojęcia nie mają z sobą nic wspólnego, niezadowolonym będzie zawsze ten, kto ulegnie demagogicznej agitacji albo też nie zaspokoi swoich wygórowanych a fałszywych ambicji. Rzucam na was ciężkie oskarżenie, że zaślepienie polityczną robotą działacie właśnie na szkodę tych mas, w obronie których obłudnie występujecie. Bo te masy, jak wykazałem w swoim artykule pt. „Przebieg akcji samopomocowej Br. Pom.” korzystają z usług Bratniaka w całej pełni, a

wy podkopując zaufanie ich do niego, dążąc do zguby tej instytucji, a przez to tysiączne rzesze chcecie pozostawić albo na lasce losu, albo iasce waszej — jedno warte drugiego. Czas już, żeby szeroki, zdrowomyślny ogół młodzieży akademickiej zrozumiał waszą grę i nie dał się obrać na lep demagogii. Przypuszczam, że każdy student ma na tyle obiektywnego krytycyzmu, że sam potrafi wysnuć odpowiednie wnioski.

Ciekawe teraz pytanie — kto stanowi tę opozycję i jakimi posługuje się ona metodami? Otóż przyglądając się jej składowi osobowemu można zorientować się w jej „ideowości”. Wspólny front — od „mocarstwów” przez „legionistów” do komunistów. Krasowski, Duchnowski, Kapała — oto symbol tej opozycji. Wszyscy oni „bronią uczciwych”. Wszyscy łączą się razem, żeby na wspólnej, „państwowej” platformie współdziałać w walce ze zniechwiloną „endecką kliką”.

Pomówmy teraz o ich metodach. Najjaskrawszą z nich może jest ostatnie wystąpienie komunistów i Z. P. M. D. w dniu 10 lutego r. b. w Mieście Akademickiej, gdzie poczęto demolować urządzenia jadalni, wyrzucając stoły, tłukąc talerze itp., wygłaszając przytem przemówienia, szkalując Zarząd Bratniej Pomocy. W wyniku tych zajęć musiano zamknąć Mensę, pozbawiając tem samem zgórą 300 osób, przeważnie najbiedniejszych akademików, obiadów, będących nierzadką strawą w ich codziennem pożywieniu. „Metoda” więc ta nie wymaga chyba żadnych komentarzy. Jak tym, wspomnianym przeze mnie, panom, leży na sercu dobro młodzieży i Bratniaka mówią same za siebie nagie fakty.

Przejdźmy teraz do sposobu walki z tych „kulturalnych” — do kampanii prasowej. Jeden z numerów „młocpaństwowego” pismka p. t. „Węski Akademicki” przyniósł artykuł kol. Krasowskiego szkalujący również w niesłychany sposób obecną Zarząd Bratniaka, przycem autor był na tyle wspaniałomyślny, że nie poskąpił swojej łatygi i przeprowadził „dowód” swoich zarzutów, dowód, ma się rozumieć, w jego pojęciu, bo w naszym był to jenu tenlegmat czczych iraszosów, z prawdziwą argumentacją nie mający nic wspólnego.

Jednym właśnie z ciągle powtarzających się zarzutów jest, jakoby taki, że obecny Zarząd dokł jedynie o „swoich” ludzi. Ależ tak kol. Krasowski. My się tego wcale nie wypieramy. Dbamy tylko o swoich ludzi, bo dla nas swoim człowiekiem jest każdy członek Bratniej Pomocy a jak to obanie przedstawia się cytrowo, zniustrował mo poprzedni artykuł, w numerze poświęconym Bratniakowi. Tym więc zarzutem kol. K. nie może zrzęcznie szermować, bo mozeby się zdradził, że sam chce dorwać się do „ziobu”, skoro jedynie ten „ziob” ma na myśli. Jako „mocarstwo” wprowadziłby prawoopaństwo w tym wypadku order gwiazdy bełlemskiej dla stojących przy ziobku.

Noo „kuchennych” metodach pana Duchnowskiego posługującego się zmyślonemi cytrami (patrz artykuł w „Legionie” o remoncie Ogniska i odpowiedź na to w „Ruchu Młodych”) pisać nawet nie będę. Zabrałoby to za wiele miejsca. Zresztą wszystkie te pokrótce omawiane przezemnie sposoby kampanii antybratniackiej charakteryzuje jedna cecha: ohynny fałsz. A fałszem, moi panowie, daleko się nie zajdzie — jest to kucie tylko broni przeciw samemu sobie. Operowanie zarzutami, pod które samym się podpada i które są charakterystyczne dla wyższych waszych protektorów nie zniebie dowodzi, że dąży tu się mętnymi drogami do wyraźnego celu,

O typ pracownika samopomocowego

Panuje dość rozpowszechnione przekonanie w sferach akademickich, że do zarządu Bratniej Pomocy muszą wchodzić ludzie, mający jakieś specjalne kwalifikacje na prezosów, wiceprezosów, sekretarzy, skarbników itp.

Uważamy taki pogląd za wręcz fałszywy. Rzucamy hasło — musi wytworzyć się typ pracownika samopomocowego i typ taki musi być jak najliczniej reprezentowany w Bratniaku.

W instytucji samopomocowej, w której wszelkie stanowiska są z reguły honorowe, trudno jest opierać pracę na „specach”, choć, przecież z pośród parutystycznych rzesz łatwo byłoby takich ludzi wyszukać. Chodzi natomiast o to, aby znalazł się zespół ludzi dobrej woli, obdarzonych przynajmniej średniemi zdolnościami i rozporządzających pewną ilością wolnego czasu, a co najważniejsza odznaczających się instynktem społeczno-samopomocowym.

Człowiek taki postawiony na każdym odcinku pracy samopomocowej napewno dobrze wywiąże się ze swego zadania bez względu na to, czy będzie pełnił funkcje wiceprezosa ogólnego czy sekretarza.

Takiego pracownika można w miarę potrzeby przesunąć swobodnie z jednej agendy do drugiej, gdy tylko tego wymagać będzie dobro pracy.

Co innego jest ze „specem”. Ten może żyć tylko na „własnym podwórku”, z drugiej zaś strony w razie zawałowania stanowiska zajmowanego przez „spec’a” następuje tragedia — szukanie następcy — jeśli się znajdzie, to dobrze, jeżeli nie, to cała machina staje albo poważnie kuleje.

Dlaczego młodzież narodowa zwycięża w «Bratniakach»

Faktem jest, że wszystkie Bratnie Pomocy oprócz bodaj Bratniej Pomocy Uniwersytetu lubelskiego, gdzie rządzi koalicja: Odrodzenie, Z. P. M. D., Legion Młodych, są kierowane przez młodzież narodową, że młodzież akademicka nie dała się przekonać rozporządzeniem ministerjalnym i przyjąwszy formalnie proporcjonalne wybory głosuje, jak dawniej, za nielicznymi wyjątkami, na listę narodową.

Jest to dowodem, że rzesze akademickie mają zaufanie do obozu narodowego jako całości, a tem samem do jednego z odcinków pracy tego obozu — do narodowych Bratnich Pomocy. Każdy obóz, każda partja polityczna urabia w pewien sposób ludzi przez swoją ideologię i przez wystąpienia zbiorowe, gdyż partja występuje jako całość. Nie napróżno znaczą się kogoś, jakby piętnem — przynależnością do jakiejś partji, bo rzeczywistość jeśli się komuś karze wykrzykiwać: „dobrze mu tak”, kiedy poniża się godność ludzka, albo zgółta zakrywać oczy na złodziejstwo jawne i ukryte, to taki człowiek z nieodpartą koniecznością straci pion moralny, straci poczucie tego co wolno, a czego nie wolno.

Dla tego też młodzież akademicka będzie ułala tym ludziom, którzy mając jasny i określony program, w myśl tego programu postępują i nie boją się wyrzucić ze swego grona nieumiejących żyć i postępować za programem.

Nie można z jednej strony głosić

WOLNOŚĆ NAUKI JEST DOWODEM KULTURY PAŃSTWA!

Ala my takie rzeczy zaraz demontujemy i ostrzegając mniej krytyczną opinię akademicką przed brudną demagogią, odwołujemy się do honoru akademika tych, którzy chcą w przyszłości ten ogół akademicki reprezentować. Uważamy, że uczciwa i rzeczowa opozycja jest

W dyskusji nad statutem Bratniej Pomocy opozycja sanacyjna ironizowała, że koncepcja ustroju Bratniaka zaprojektowana przez jego obecną zarząd doprowadzi do tego, że w Legaciskach będzie króWKi doil prawnik, a student wydziału sztuk pięknych będzie piocił się nad amerykańską buchalterją ksiąg kasowych. Ta pospolita demagogia nie stara się zachować nawet pozorów prawdy.

Bo trudno jest w obecnych warunkach stosować podwojny system d'Hondt'a przy obsadzaniu wszystkich miejsc w zarządzie. Rozumieemy, że w tak szeroko rozbudowanej instytucji, jaką jest Bratniak, agendy są zbyt różnorodne, a z drugiej strony typ pracownika samopomocowego, o jaki walczyliśmy jeszcze jest zbyt mało rozpowszechniony.

To też uważamy, że tymczasem system ten należy stosować tylko do przedyjum stowarzyszenia. Przydyjum będzie się składało z czołowych kandydatów poszczególnych grupowań. Można przecież chyba wymagać od komitetów wyborczych, aby przynajmniej na pierwszych miejscach swoich list wystawili nazwiska samopomocowców pur sang, którzy każdą z pięciu funkcji w przydyjum będą mogli wykonywać wzorowo, a jaką funkcję otrzymają, to będzie zależało od wyników głosowania.

To też śmiało można powiedzieć, że nowy statut bratniacki może stać się punktem zwrotnym reorganizacji ustroju samopomocy akademickiej, ustroju, opierającego się na jednolitym typie pracownika samopomocowego.

N. G.

Wilc w baraniej skórze

CZYLI LISTA KÓŁ NAUKOWYCH

Różne bywają tradycje. Tradycją we współczesnej Polsce jest fakt, że każdorazowy minister poczt i telegrafów jest pułkownikiem (Miedziński, Boerner, Kaliński), tradycją staje się we Lwowie kandydowanie prof. Stefka na rektora Uniwersytetu.

I Wilno ma swoje tradycje i tradycjki. O jednej takiej właśnie tradycji, związanej z terenem uniwersyteckim, chcę tutaj wspomnieć wszystkim niewtajemniczonym. Chodzi mi mianowicie o zjawisko znane powszechnie pod nazwą „listy kół naukowych”. Trudno o tej hydrze powiedzieć, że jest stugłowa, bo raczej zasługuje na miano półgłówkowej, ale zarówno o jednej i o drugiej można twierdzić stanowczo, że ile razy rąbnie się ją solidarnie w okolicie kręgów sztychnych, to napowrót te sto czy to pół głowy odróżnie za jaki rok czy dwa zależnie od siły uderzenia.

Dobre cięgi otrzymała ostatnio „lista kół naukowych” w roku 1932, kiedy to mimo „cudownego Henia” przegrała wybory, i djabli wzięli pieniądze wyrzucone na niezwykle intensywną kampanję wyborczą.

To też w ubiegłym roku wstydziła się „naukowcy” wystawić własną listę, zbyt jeszcze świeże było zdemaskowanie ich przez „endecków”, którzy „czarno na białem” udowodnili, że to sanacja tak dyskretnie się obstawia parawanikami „naukowoci”.

„Naukowcy” w ubiegłym roku rozdzieliili się na dwie grupy — jedną na część poparłą listę sanacyjnego „Odrodzenia”, drugą zaś wręcz oświadczyła się za komunistami. Obie jednak listy skupiły zaledwie po stoilkdziesiąt głosów, podczas gdy narodowcy uzyskali około 600 głosów.

Taki rezultat wyborów był dla sanacji naturalnie kompromitujący. Synalkowie spisali się gorzej niż tatusiowie, nie spreparowali nawet

żadnego „cudu nad urną”, ale wierzymy, że to tylko dlatego, że niemieli okazji.

To też w tym roku postanowiono się odegrać. Rozkaz z Warszawy przyszedł krótki i węzłowaty: „Baczność! Bratniak musicie wyrwać z rąk młodzieży narodowej. Pieniądże na ten cel przysyłamy. Za niepomysłyny wynik tegorocznych wyborów odpowiadać będziecie swemi posadami. Spocznij!”

Nic też dziwnego, że w tych warunkach „lista kół naukowych” powstać musiała.

Zaczęto robić ruch w interesie. Rozklejono więc afisze, zapowiadające o zwalczaniu partyjnicwa i o gwarantowaniu fachowości w Bratniaku. Bo to i ładnie wygląda, a obietnice nie nie kosztują.

Wuj Zagłoba obiecywał Niderlandy, panowie „naukowcy” zwalczanie partyjnicwa. Słowo daję, że Zagłobie łatwiej byłoby dotrzymać obietnicy.

A z tą znowu fachowością to poprostu zakrawa na kawał. Toż przecie obrazić się za to może co drugi minister w Polsce z p. Jędrzejewiczem na czele. Przecież nie można w tak niedwuznaczny sposób kpinikować i przedrzeźniać swoich seniorów...

Powiedzieć im lepiej szczerze, że na U. S. B. nie macie nic do roboty. Ze na „listę kół naukowych”, która ma być reminiscencją przeszlorocznej „listy starosty grodzkiego” dziś nie da się nabrać nawet pierwszoroczniak. Ze jedyna ostoja studenckiej urzędniczy państwowi też jest mocno niepewna wobec tajnego systemu głosowania.

Młodzież się pozna zarówno na sanacyjnym wilku w baraniej skórze, jak i na komunistycznym baranie w wilejszej powłoce.

Stefan Z.

SFINKS STYPENDJALNY.

Obowiązująca dziś jeszcze konstytucja polska w art. 119 postanawia, że „Państwo zapewni uczniom, wyjątkowo zdolnym a niezamożnym, stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych”.

Realizacja tego przepisu konstytucyjnego była ustawa stypendjalna z 1923 r., zgodnie z którą przez 10 miesięcy każdego roku akademickiego otrzymywali zdolni a niezamożni studenci stypendja państwowe, przyznane im przez Rady Wydziałowe.

Po dziesięciu latach obowiązywania została ta ustawa zastąpiona nową w marcu 1933 r.

W nowej ustawie czytamy m. in.: „ustanawia się na pożytek i chwale nauki polskiej państwowe stypendja zwrotne, przeznaczone na pokrycie kosztów utrzymania i kształcenia się stypendjalnych”.

Tak to pięknie ujęta jest kwestja pomocy dla młodzieży szkół wyższych. Ale samo ujęcie ustawowe niewystarcza. Potrzeba było jeszcze rozporządzenia wykonawczego. p. ministra oświaty. Długo na nie czekali studenci. Rok akademicki rozpoczął się — formalnie przynajmniej 1 września, tymczasem rozporządzenie wykonawcze do ustawy stypendjalnej ukazało się dopiero w samym końcu listopada, a więc po 3 miesiącach.

W początkach grudnia studenci złożyli swoje podania. Rady Wydziałowe je zaopiniowały i posłały do Warszawy, gdzie od 15 grudnia do dziś dnia leżą sobie najspokojniej.

Młodzież nie może wyjść z podziwu jak ministerstwo znane z szybkości decyzji i działania, a w enuncjacji swoich często operujące pojęciem dobra młodzieży, może tak długo załatwiać sprawę stypendjalną, która sprowadza się przecież, zdawałoby się do tak prostej rzeczy, jaką jest zstwierdzenie wniosków Rad Wydziałowych w sprawie przyznania stypendjów (art. 5 p. 1 cyt. rozp.).

J. K.

W ostatniej chwili w kołach akademickich lansowana jest pogłoska, że lista stypendystów już wróciła z Warszawy i dziś t. zn. w poniedziałek będzie podana do wiadomości studentów. Dowieemy się więc dziś jak została sprawa stypendjalna załatwiona, czy przypadkiem „wyjątkowo zdolnymi a niezamożnymi” nie okazali się członkowie „Legionu Młodych” i jego sympatycy.

Rewja wspomnień!

Jesień dziś w nastroju filozoficznym, a rozmyślaniami moim nabrany dać za motto posępne „Vanitas vanitatum et omnia vanitas”. Nastroił mię tak smętnie i żalobnie rozpoczynający się, a nawet rozpoczęty post. „Tak niedawno był maj”, jak wzdychał powien starszy pan (cieszący się astmą, reumatyzmem, ischiasem i w. i.) na myśli o kąpielach morskich i plażowaniu.

Minęły wiozory roztańczone (przeciągające się do rana) i szaleństwa przy szklance wody sodowej i dźwiękach tanga i walców. Karnawał skończył się a teraz możemy tylko siedząc na zgłiszczach wspomnień posypywać sobie popiołem niezapelnie jeszcze wytrzeźwione głowy.

Wdychałam nad znikomoscią świata doczesnego tuziedź jego uciech — ziewając jak hipopotam z nad Limpopo, gdy moji wierny cerber, (a raczej cerberzyca) zaanonował mi Tadek.

Tadek zły i smutny, jakby przez tydzień bez przerwy kuł prawo małżeńskie.

Zsupryna stoi dęba, mina kwaśna, jak ocel szkodliwej. „Bukiet zamknęli? zabrakło czwartego do bridge'a? zdradziła cię twoja wiedza na colloquium? uciekla ci portmonetka w autobusie? stryj umarł i nie nie zapisał? buty cię cisną?” — wylizcam ze współczuciem serję możliwych kataklizmów w jego życiu.

„Nie” wzdycha Tad — „jeszcze gorzej. Niech licho sprawy rodzinne! byłem w Warszawie ostatnie dwa tygodnie”. „To czego się martwisz” — zdziwie się, „pretanczyłeś karnawał w Warszawie, musiałeś się ładnie wybacwić!” „Tak, tak przetrwałem, dziesiątego lutego też karnawałowalem w Warszawie”. Jeszcze nic nie rozumie. „Dziesiątego lutego? czy nie Bal Politechniki Warszawskiej?” — patrzę pytającą na spuszczonej na kwintę nos Tadek, który zdaje się wydłużać w nieskończoność (nos nie Tadek), a który w swoim czasie zjeżdżał mi miano Charlampy.

„Kobięto co ci jest” — Tadek poczuł się wytrącony z równowagi. „Ona nie wie, co było dziesiątego lutego!” — i w niemoję rozpacz objęłaż się na ściany, szukając

w nich współczucia. Prawda! dopiero teraz sobie zaczynam przypominać — nie zalamuj ręk i nóg, Tadek, już wiem — Bal Ogólny akademicki, na którym nawet miałam zaszczyt być gospodynią.

Bal, o którym nasza kochana rodzinka akademicka zawsze marzy od początku roku, a starsi myślą z rozrzewaniem o tej chwili, kiedy przypomną sobie, jak to sami byli młodzi. Przysiółowy humor studencki, zgłoszony dziś trochę przez ciężkie warunki życia i smutne perspektywy przyszłości na tan balu błysnął dawną świetnością.

Biedny Tadek! zawsze miał chłopak pęchal udaje mi się tylko to, na czym mu się zależy. Ile razy zamarzy o jakiejś prezesurze, zawsze mu się ona z ręk wyminie; od ukończenia gimnazjum pragnie sobie sprawić frak i zawsze przepięknie, zanim dojdzie do krawca. I teraz tak przykróli!

Nia wdrapał się z nami 10 lutego na reprezentacyjną drabinę Jakobową pocziwem „Georges’a”, nie mógł upić się radością i beztroską (ani też czemś mniej poetycznym...); nie zobaczył wyniku wysiłków Komitetu Balowego, który przez dwa ty-

godnie suszył sobie mózgowicę i stukał twierdmi głowami o mur, wytrąsając z nich piasek genjalny.

Podobno Bal Ogólny akademicki był zawsze cłou sezonu. W tym roku jako piątasty z rzędu, obchodził prawie jubileusz.

Jeszcze dziś stają mi jak żywe przed oczyma barwne obrazy z balu... Czule przytłona do siebie par wirują w takt (czasami niezapelnie) słodkich dźwięków walczki, główki dam oparte często na ramionach danserów, ręce splecione, oczy zapatrzone w siebie... ale nie będziemy niedyskretni! Na dużej sali nastroj mniej rozmarzony, a więcej wesoly (zapewne nie bez wpływu było bliskie sąsiedztwo z bufetem). Z galerji z poza obłoków i kwiatów wygląda jakiś rozkoszny, pulpetowany amorek.

Na sali „wszystcy znajomi”. Nawet Ghandi, akademicki Ghandi kupił sobie frak i dumnie przechadza się po sali — niestety bez kozy, jakby to uczynił jego głowny imiennik.

Boski Czesio, zwany dla licznych zalet towarzyskich Jaśmińskim demonstruje swój

nieposzlakowany smoking, śnieżne rękawiczki i okulary w rogowej oprawie na księzycowatym obliczu, pod nieokreślona, jak jego wiadomości z lingwistyki, czupryna wygladzoną najmodniejszym w eleganckim świecie gatunkiem pomady.

Słabo reprezentowany był radykalny obóz młodych buntowników, powstających przeciwko ruchom radykalnym. Zato przyjechał na wlocypcedzie o trzynastu kołach (naukowych) „substelnj” i wyniosły prezes dożyłoty i kołysał z wdziękiem swa strzelistą postać w rytmie fox-trota. Oblicze jego jednak nie traciło ani na chwilę swej powagi i godności nie tylko w bufecie, ale nawet w ustronnym przybytku, wypełnionym miękkimi kanapami, światłem przyćmionym przez zrzęcznie imitującą abażur ścieczkę od kurzu i parami poszukującami samotności.

Gdy „świt ubiełil niebiosa”, jak mówi Vergili, (dla ścisłości około 9 rano) z zalem rozchodzili się do domów najwytrzymalsi z braci akademickiej. Bal skończył się, bo zastrajkowały wreszcie obydwie orkiestry — humoru wystarczyłoby jeszcze na długo.

Szkoda, że przedstawicielami starszego społeczeństwa byli przeważnie... urzędnicy administracyjni.

Na zakończenie wypadałoby dodać coś o wspomnianym już czesio, lecz pobieżnie bufecie. Nie chcę się rozpisywać, więc wspomnę tylko o pogłosce, iż najpopularniejszy w Polsce człowiek, pan Baczewski listownie polecił się łaskawej pamięci przed balem. Można stąd wnioskować, że o ile do bufetu łatwo było wejść o tyle wyjść na własnych nogach było nie lada sztuką.

Nic więc dziwnego, że według wiadomości poczyty pantoflowej, w niedzielę 11 lutego rano długi szereg skrzypiących fur o tajemniczym ładunku podał ulicę Mickiewicza w kierunku mostu Zwierzynieckiego. Nie odwołano kontrabandy na przechwianie, ani też nie był to zbiorowy kondukt pogrzebowy wymiarłych z nadmiaru rozkoszy urzędników państwowych i emerytów. Nie — to odwołano puste butelki z bufetu Balu Ogólny akademickiego.

Biedny, długonosy Tadek!

Alina Stankiewicz.

KONCENTRACJA NARCIARSKA.

Przypominają nam się częściowo świetnie zorganizowane przed kilku laty mistrzostwa narciarskiej armii, ale wówczas w Wilnie było o wiele pięknie i przyzwoicie. Narciarzy witała śnieżna zima, gdy tymczasem teraz przybyłych zawodników wita deszcz.

Dwie te imprezy, które mamy przed sobą, wiążą się, może niezbyt ściśle, ale w każdym razie mają dużo wspólnego.

Mistrzostwa narciarskie wojska i koncentracja oddziałów narciarskich przysposobienia wojskowego — wzrokowo wytwarza to szereg podobnych obrazów.

Ruch, życie, młodość, sport, zdaje się nawet, że są to ci sami ludzie poubranymi w skromne żołnierskie drelichy.

Trudno odróżnić oficera od szeregowca. Chyba tylko po tem, że idzie on na przódzie swego oddziału i dodaje otychy zuchom.

Minione lata pozostawiły po sobie miłe wspomnienia. Postaramy się teraz zobrazować dwa te okresy pracy sportowej.

W roku 1926 narciarstwo wojskowe i cywilne było jeszcze źle zorganizowane. Nie mieliśmy tych licznych mas, które możemy zobaczyć się obecnie. Wówczas ubiegaliśmy się o wynik sportowy, który reklamował nas, jak żywe ogłoszenie.

Wyniki sportowe osiągnięte przez tych, którzy dziś już nie są czynnymi biegaczami, przyczyniły się w dużym stopniu do spopularyzowania narciarstwa. Stały się one zachętą do pracy, do przewyciężenia przez kół. Z przewyciężonych wysiłków wyrosły dzisiaj kadry wyszkolonych narciarzy.

Młodzi narciarze szerzą w dalszym ciągu propagandę sportu.

Powiedzieliśmy propagandę sportu, ale sportu może już nieco innego. Wiedzieć bowiem trzeba, że sport zmienił już oblicze.

Prowadzona akcja propagandy fizycznej wśród najszerzych mas ludności, a zwłaszcza ludności prowincjonalnej nie pozwalała gonić tylko za rekordami natury wybitnie sportowej. Masom tym trzeba było stworzyć nowy cel pracy wychowawczej i oto z pomocą przychodzi tutaj przysposobienie wojskowe, które zainteresowało się również narciarstwem, starając się oczywiście nary wyzyskać dla celów przysposobienia wojskowego.

Wyrosła armia młodych narciarzy. Armia ta jest siła i pełna wiary we własne siły.

Wilno miało być własnym terenem rywalizacji, poszczególnych oddziałów narciarskich przybyłych z prowincji.

Przysiężli do Wilna oddziały narciarskie z dalekiej prowincji. Są u nas reprezentowane wszystkie boday zakątki kresów.

Stolica sportów zimowych powitała ich jednak niezbyt gościnnie. Brak śniegu przekreślił pięknie wykreślone plany. Zawody nie mogły odbyć się w normalnych warunkach, ale sam fakt przyjazdu do Wilna przeszedł tysiąca narciarzy, jest bardzo wymowny. Mówi on o wielkiej pracy, która ani na chwile nie ustaje i corocznie wydaje coraz piękniejsze owoce.

Jeżeli lat temu kilku mówiliśmy z zaniem o braku łączności sportowej z prowincją, to teraz nie możemy już narzekać, nie możemy mówić, iż sport na prowincji jest czymś nieznanym, a trzeba przecież wiedzieć, że praca na polu wychowania fizycznego na prowincji jest sto razy cięższa, niż w mieście. Po pierwsze, tam na prowincji odpada odrazu na wstępie czynnik odpoczynku w sporcie, a jednocześnie konieczność pracy fizycznej, jaką daje nieraz sport.

Wiesz w sporcie nie szuka pracy dla swoich rąk czy nóg, bo ręce poszczególnego mieszkańca wsi są zapracowane.

Wiesz w sporcie znajduje urozmaicenie. Imponuje nieraz technika i uoskonalen sportowych. Przemawia ma się rozumieć nieraz ogólny duch czasu, wyczuwania poprostu bliżej nieokreślonej słowami potrzeby.

Praca sportowa na wsi idzie wolno, ale miarowo.

Może dobrze się stało, że władze państwowe — sportowe punkt ciężkości przesunęły z miast na wieś, gdzie oddziały przysposobienia wojskowego pełnią swoje funkcje.

Oczywiście, każda praca ma szereg niedociągnięć, tak też i w pracy przysposobienia wojskowego można dopatrywać się licznych usterek, ale cieszy nas to, że usterek te coraz częściej są usuwane, że praca p. w. ulega ciągłej reformie.

Patrząc na przybyłe do Wilna oddziały młodzieży wiejskiej, konstataujemy, że młodzież ta różni się pod wielu względami od tej, którą obserwowaliśmy w pierwszych latach rozwoju akcji wyszkoleniowej.

Jest więc nadzieja, że zmuszona praca wychowawców iść będzie drogą postępu.

Cieszy nas bardzo, że na pro-

wincji zaszczepiła się świetnie jedna z najszlachetniejszych gałęzi sportu, że narciarstwo w tak krótkim czasie mogło zainteresować szersze masy. Fakt ten ma swoje głębokie uzasadnienie i niewątpliwie narciarstwo przyczyni się do podniesienia poziomu wychowawczego. Szlachetny

sport narciarski strzec będzie przed nieetycznością, przed niesportowem, powiedzmy, postępowaniem młodzieży. Wyrastać więc będą silne pokolenia młodych obywateli.

Jeżeli mówimy o wspaniałym powodzeniu narciarstwa, to trzeba jednocześnie wspomnieć o zapoczątko-

waniu propagandy sportów wodnych. Przysposobienie wojskowe wzięło w swe ręce akcję sportu kajakowego.

Kajak staje się dzisiaj odpowiednikiem nart.

Jeżeli więc zorganizowana została w Wilnie ogólna, kresowa kon-

centracja narciarska, to może warto pomyśleć o zorganizowaniu latem do Wilna wielkiego spławu kajakowego, połączonego z szeregiem zawodów technicznych kajakowych i pływackich.

Mówiąc o pracy sportowej przysposobienia wojskowego nie można

pominać milczeniem samego poziomu tej pracy. Chodzi o to, żeby praca ta nie miała ciągłego charakteru tylko propagandowego, ale również by u miała zastosować szereg najnowszych metod i uoskonalen.

Jarwan.

Final koncentracji narciarskiej

Sukces narciarzy Ogniska K. P. W. i pierwsze miejsce Aleksandrowicza z Gim. A. Mickiewicza.

W sobotę przez cały dzień trwały zawody narciarskie wznoszące program koncentracji oddziałów sportowych przysposobienia wojskowego.

Lo biegu sztafetowego 4 razy po 2 km. stanęło na starcie aż 18 zespołów.

Start odbył się serjami, ale wspólny co dawało dużo pięknych obrazów walki sportowej. Należy jednak się dziwić, że w całej Polsce r. W. propaguje z niewytumaczonych względów nadzwyczaj krótkie dystanse w zawodach narciarskich.

Dystans 2 km na nartach jest zabójstwem. Nigdy nie pozwoliłbym swemu synowi biegać na nartach dystansu krótszego od 6 km. Trzeba tutaj apelować do pp. lekarzy i czynników miarodajnych o zecenieni łaskawie przedyskutować tę kwestję, zatajując ją na korzyść dystansów dłuższych.

Trzeba pamiętać, że 2 km. na nartach trzeba biec jednym tchem co oczywiście wypada na niekorzyść serca i płuc.

Wróćmy jednak do zawodów, które przyniosły piękny sukces narciarzom K. P. W. Ogniska.

Pierwsze miejsce i najlepszy czas osiągnął Ognisko 42 min. 33,2 sek. (Zajewski, Labuc, Radziul i Jagoda).

2) Cresovia Grodna 46 min. 55,6 sek. (Zanurowski, Antonowicz, Gryniuk i Jurowski).

3) Gim. A. Mickiewicza z Wilna 47 min. 31,9 sek. (Sawko, Necki, Chodań i Hansen).

W grupie hućców szkolnych wyniki były następujące: 1) Gim. A. Mickiewicza, 2) P. Sz. Technicza, 3) Gim. Zyg. Augusta.

W grupie P. W. pozaszkolnej: 1) 5 p.p. leg. 48 min. 20,3 sek., 2) Suwałki, 3) Grodna.

Najlepszy czas dnia uzyskał Zajewski Ognisko przed Labuciem Ognisko.

W biegu z przeszkodami (największa przeszkoda brak śniegu)

stanęło na starcie aż 80 narciarzy.

W konkurencji szkolnej piękny sukces oamosi obiecujący młody zawodnik Aleksandrowicz, który jednocześnie uzyskał najlepszy czas dnia.

1) Aleksandrowicz Gim. A. Mick. 37 min. 52 sek., 2) Komanowski Gim. Zyg. Aug. 39 min. 51 sek., 3) Piotrowicz. Gim. Zyg. Aug. 42 min. 03 sek., 4) Raszewicz, 5) Burnard, 6) Łoś, 7) Grodziewicz, 8) Nosowicz, 9) Staśkiewicz.

W konkurencji pozaszkolnej wyniki uzyskano następujące: 1) Karejwo Oszmiana 41 min. 12 sek., 2) Miastowski Oszmiana, 3) Osmieck Wołkowyś, 4) Lisiecki Wołkowyś, 5) Brosiewicz Lida, 6) Mordusiewicz Motoleczno, 7) Lipiecki Lida, 8) Zawitowski Wilno, 9) Jakubowski Lida, 10) Karaban Motoleczno.

W grupie sportowej zwyciężyli narciarze Cresovii z Grodna: 1) Krasinski 42 min. 25 sek., 2) Wieliczko, 3) Jaskzowiak.

Zaznaczyć trzeba, że lepsi zawodnicy kolejowego P. W. Ogniska, którzy znani są z dobrej techniki narciarskiej w biegu tym udziału nie brali, oddając pierwsze miejsce prowincji.

Procz biegów narciarskich odbyły się jeszcze strzelania do sylwetek o charakterze bojowym. Strzelaniem prowadził mjr. Zaucha. Zwycięzył zespół 5 ludzi Wilno — 2, drugie miejsce zajęł Strzelec z Trok, a trzecie Wilno — 1.

Koncentracja kierował osobicie p. kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. przy O. K. III Grodna płk. K. Florek.

Z posród organizatorów wyróżnić trzeba pp. maj. Zdrojewskiego, mjr. Zaucha, kpt. Ostrowskiego, kpt. Königa, kpt. Reliszke, chor. Banaszewskiego, sierż. Kruka i plut. Sadowskiego, którzy stanowili główny sztab organizacyjny koncentracji narciarskiej, która niestety nie mogła całkowicie udać się.

Występ Polaków w Sollettea.

Barzo jest trudno powziąć stanowczą decyzję co do osiągniętych wyników naszych ziołowych narciarzy na mistrzostwach świata w Sollettea, oddalonem o 50 km. od Sztokholmu.

Przestraszyli nas wyniki w biegu na 18 km. nie mogłszy początkowo uwierzyć nowemu, że narciarze nasi znaleźli się w drugiej „50”.

Bronek jako najlepszy biegacz Europy środkowej zajął 10 miejsce, a więc aż 9 było lepszych od niego.

Tak wyglądał sułny wynik, ale obook tego wyniku jest podany czas każdego zawodnika.

Biorąc porównanie czasu pierwszego z siedemdziesiątym, widzimy, że w ciągu 10 minut przeszło przez metę aż 10 zawodników, czyli na minutę wpadało na metę odrazu 1 narciarz. Czyli, że różnice musiały być minimalne i rzeczywiście różnice te są ułamkowe. Z wyników zaś jesteśmy całkowicie zadowoleni.

Czasu uspokoiły nas zupełnie, a gdy nadeszły wyniki konkursu skoków staliśmy się dumni.

Marusarz zajął szóste miejsce. Gdyby Marusarz zajął 6 miejsce w Poisce, to oczywiście byłby okrzykiem jako हुताj, ale 6 miejsce na mistrzostwach świata w tak poważnym biegu, jakim jest bieg zjazdowy, to ma swoją wielką wartość sportową.

Możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że to jest może największy sukces narciarstwa polskiego obok zajętego w roku 1928 w Zakopanem przez Bronka Czecha czwartego miejsca w biegu indywidualnym.

Marusarz zajął szóste miejsce. Przypatrzmy się któż go zwyciężył. Czytamy same narweskie nazwiska.

W świecie narciarskim są one dobrze znane. Gwiazdy Norwegii pięknie błyszczą.

Hagen, Kolterud, Viniaringen, Stenen i inni, to przecież są znani na całej kuli ziemskiej.

Marusarz został pokonany przez 4 norwęgów i jednego fina. Ciekawe jest, że za Marusarzem znalazła się cała pjejada zdegradowanych przez polaka narciarzy. A więc: niemiec Müller (15 miejsce), Rudolf Malt

austryjak (21), Westman (8) Szwecja.

W ten sposób uważać możemy zupełnie śmiało, że Polska zdobyła przez Marusarza mistrzostwo Europy środkowej.

Sukces ten jest więką niespodzianką. Liczyliśmy daleko więcej na Bronka Czecha, który zajął 13 miejsce.

Marusarza przecież pamiętamy jako małego chłopca, który skakał na Krokwi z plecakiem pełnym cegieł. Pamiętam jak w 1925 roku we Lwowie Marusarz skakał na Znieściniu, będąc małym dzieckiem, które starym wyjadaczom tras narciarskich, pomagał smarować narty, a dziś z tego małego chłopca wyrosł mistrz.

Gorzej niż w biegu na 18 km. poszło naszym zuchom w sztafecie i uważam, że trzeba było zespół nasz wycołać, gdyż do sztafety 10 x 4 stawały same potęgi, potęg tych było aż cztery, a raczej tylko cztery, to też stając do tej walki nie mieliśmy żadnych szans i mimo, że Polska zajęła ostatnie oczywiście miejsce, to jednak różnice czasów są wyjątkowo mało rażące.

Finlandja miała 2 godz. 40 min. 28 sek., Niemcy 2 godz. 51 min. 23 sek., Szwecja 2 godz. 53 min. 0,7 sek. Norwegja, zajęła 4 miejsce, a piąte miejsce z czasem 2 godz. 56 min. 1 sek. zajęła Polska. Do zajęcia trzeciego miejsca zabrakło nam 3 minut, czyli na zawodnika wypadła mniej niż minuta, a do drugiego miejsca brak nam 5 minut, co stanowi na zawodnika 75 sekund.

Różnice są więc stosunkowo małe. Wyglądają one większe przy zestawieniu obólnem, ale jeżeli chodzi o indywidualne biegi, to możemy być zadowoleni.

Widzimy, że postawione pytanie na wstępie naszych rozważań musi być postawione przy końcu, a znajduje ono całkiem szczerą i prawdziwą odpowiedź, że świat narciarski Polski odniósł w odległym Sollettea szereg pięknych sukcesów.

Mam wrażenie, że kryzys narciarstwa polskiego minął już bezpowrotnie.

Dzisiaj mecz z Niemcami.

Mający się odbyć wczoraj wieczorem mecz hokejowy Polska — Niemcy został odwołany z powodu

złych warunków atmosferycznych. Mecz ten ma się odbyć dzisiaj rano w Krynicy.

Jeźdźcy polscy zaproszeni do Akwizgranu

W czasie od 23 do 30 czerwca b. r. odbędą się w Akwizgranie międzynarodowe zawody konne, w których weźmie udział 26 państw, a w ich liczbie i — Polska.

Zaproszenie jeźdźców polskich nastąpiło na drodze dyplomatycznej, przyczem zaproszenie będzie zapewne przyjęte, gdyż mjr. Antoniewicz podczas swego niedawnego pobytu w Berlinie przybył, że — o ile ekipa polska zostanie zaproszona, to z przyjemnością wyjeżdża do Akwizgranu.

Narciarskie mistrzostwa szkół.

Organizatorzy szkolnych zawodów narciarskich chcą koniecznie w tym sezonie przeprowadzić mimo złych warunków śnieżnych tradycyjne mistrzostwa narciarskie młodzieży szkolnej.

Będą to już trzecie mistrzostwa Wilna, które mają rozegrać się 2 i 3 marca w N. Wilejce.

Zgłoszenia do zawodów przyjmowane są do 28 bm. Organizatorzy przypominają, że jeżeli warunki nie pogorszą się to zawody odbędą się gdyż w okolicach N. Wilejki możn.

Zjazd wychowawców fizycznych.

Odbył się w Wilnie kurs wychowawców fizycznych nauczycieli szkół średnich z prowincji okr. Wileńskiego.

Na kursie omawiano, a raczej ugodniono jednolity charakter toku pracy lekcyjnej w szkołach.

Kurs prowadzony był przez prof. Czyżewskiego i jego zastępcę p. dr. Kortę.

Śląsk prosi o pośrednictwo.

Piłkarze Górnego Śląska zwrócili się do Wilna z uprzejmą prośbą o pośrednictwo przy nawiązaniu stosunków piłkarskich z Łotwą i Estonją.

Śląsk chce w Łotwie i Estonji rozegrać kilku spotkań towarzyskich i prosi nas o pomoc.

Taka jest treść nadesłanego listu. Na marginesie tego listu pozwolimy sobie zrobić kilka uwag.

Odległ Śląsk chce nawiązać stosunki z państwami bałtyckimi. Śląsk uważa, że opłaci się jechać przeszło 1000 kilometrów, by spotkać się w zatoce Ryskiej z przyjaźni usposobionymi narodami.

Śląsk chce iść za przykładem Wilna, prosząc o poparcie. Śląsk wie widocznie, że sport wileński ma od dwóch bodaj lat ułożony program międzynarodowych, a ulajac

Pierwszy mecz piłkarski.

W klubach piłkarskich zaczyna robić się już ruch.

Wczesna wiosna budzi naszych sportowców, którzy zaczynają narprować swoje buty footballowe, szykując się do nadchodzącego wielkimi krokami sezonu sportowego.

Co tydzień odbywają się obrady zarządu związku piłkarskiego, który zastanawia się nad ogólnym programem.

Polacy na czwartym miejscu w mistrzostwach świata.

W piątek, późnym wieczorem, dokonano obliczeń w zawodach łyżwiarskich w jeździe figurowej na lodzie o mistrzostwo świata, w jeździe parami.

Biorąc udział w zawodach para polska Biłtorówna — Kowalski uzyskała wielki sukces, zajmując w bardzo silnej konkurencji czwarte miejsce.

Pierwsze miejsce zajęli Węgrzy

Piłat zaproszony do Czechosłowacji.

Najsilniejszy dziś w Brnie zespół bokserki K.S. Olimpia organizuje w dniu 17 marca b. r. międzynarodowe zawody pięściarskie, na które zaprasza amatorem. Jest on dziś bezkonkurencyjny w Czechosłowacji, a pokonał między innymi: Krenza w Łodzi, Węgrów — Szabo i Györfy i t. d.

Piłat stoczył ma walkę z najlepszym obecnie w Czechosłowacji pięściarzem wagi ciężkiej, Kopeczka.

Ze sportu w Sowietach.

Sowiecki Automobilklub zorganizował raid motocyklowy Lenin — Moskwa na 18 motocyklach, przystosowanych do jazdy po śniegu. Start rozpoczął się 18 b. m.

Do Leningradu przybyło 19 zawodników szwedzkich (m. in. łyżwiarz Andersson i szwedzki robotai-

Radjo propagatorem sportu.

Od kilku lat Radjo Polskie prowadzi szeroką propagandę sportu wśród słuchaczy.

Wystarczy tutaj wspomnieć w nawiasach o licznych kursach pływackich, „pos” narciarskich, czy wreszcie o ciekawych audycjach sportowych, które słuchane były już nietylko przez samych sportowców, ale i przez tych, którzy wogóle interesują się przejawami życia sportowego.

Do tego pięknego bilansu pracy sportowej referentów radiowych dochodzi jeszcze jedna wielka rzecz, a mianowicie szerzenie akcji rozdawnictwa sprzętu sportowego.

Inicjatywa została rzucona przez Warszawę. Piękną pracę rozpoczął red. J. Włodarkiewicz, który jako referent radja warszawskiego zaczął szerzyć idee wspólnego wysiłku pracy społecznej.

Akceja bowiem rozdawnictwa sprzętu sportowego ma swoje głębokie uzasadnienie społeczne. Chodzi w danym wypadku o zrozumienie sprawy, o wspólny wysiłek, który jako taki dawać nam będzie szereg cennych zdobyczy.

Przecież w każdej niemal rodzinie znajdzie się niewątpliwie niepotrzebna para nart, jakaś bez użytku leżąca w kącie pokoju piłka, stara rakietka tenisowa i t. d. i t. d. Przybory te mogą być bardzo, a bardzo cenne, ale cenne będą tylko wówczas gdy trafią do tych, którzy je faktycznie potrzebują.

Nie mówimy już o młodzieży sportowej, zamieszkującej miasta, która potrzebuje nieraz nagłej pomocy sportowej, a coż dopiero mówić o tych licznych rzeszach młodzieży prowincjonalnej. Młodzież wiejska marzy nieraz o zdobyciu piłki, o parze nart, która chodziliby od jednego do drugiego właściciela. Młodzież ta jest rzeczywiście w sytuacji bardzo ciężkiej. Rodzice mimo najszerszych chęci nie mogą przecież przyjąć jej z pomocą, bo uważają przyrząd sportowy, piłkę, narty za pewnego rodzaju zbylek, za zabawkę, za luksus.

Rodzice może mają częściowo rację, bo w pierwszym rzędzie muszą oni dbać o chleb dziecicom, a potem dopiero o sport.

W obowiązku więc społeczeństwa sportowego jest przyjęcie z pomocą tej biednej młodzieży.

Powinien zrodzić się rzeczywiste sportowy duch. Musimy stanąć na poziomie poważnego zagadnienia i wspólnie z podjętą akcją rozdawnictwa sprzętu sportowego przez radjo szerzyć hasło współpracy, bo tylko wspólny wysiłek może w danym wypadku dać realne korzyści, a na korzyści te czekają rzesze młodzieży sportowej.

Radjo przyjmuje więc wszelkie, powiedzmy — fanty sportowe, by potem wspólnie z zawiązaniem komitetem, czy też Osrodkiem W. F. rozdzielać nadesłany sprzęt sportowy.

Wilno ze swej strony powinno również wykazać się zainteresowaniem. Wilno może najwięcej ma obowiązków przyjsia z pomocą innym, bo prowincja, bo Kresy nasze są jeszcze bardzo zacofane sportowo, a więc niepotrzebny sprzęt sportowy odsyłamy do Radja wileńskiego, by w ten sposób spełnić swój piękny, sportowy obowiązek.

Radjo ze swej strony będzie przeprowadzało statystykę nadesłanych rzeczy, robiąc oczywiście szcze gółowe wyciągi w książce inwentarzowej akcji rozdawnictwa sprzętu sportowego.

Radjo wileńskie akcję rozdawnictwa prowadzić będzie przez Osrodek W. F., który otrzymany sprzęt będzie kwitował, przeznaczając najbardziej potrzebne dziatwie sportowe.

Radjo zaś nazwisko łaskawego ofiarodawcy podawać będzie w wiadomościach sportowych, wygłaszanych codziennie o godz. 19.40.

NAJNOWSZA ZDOBYCZ POLSKI

PIERWSZY KRAIOWY NOŻYK & PODŁUŻNYM WYKROJEM



DLAKI WYKROJOWY NOŻYKI TE SĄ LEPSE! ZAHARTOWANE I TRWAJA DŁUŻEJ NIŻ NOŻYKI PRZESTARZAŁEGO TYPU Z TRZEMA OTWORAMI ZA PACZKE (5 SZTUK) ZŁ. 1.25 — ZADAĆ WSZĘDZIE

KRONIKA.

TARGI FUTRZANE.

Komitet Targów Północnych powiadomił Ministerstwo Przemysłu i Handlu, że zarezerwował w jesieni r. b. 3-tygodniowy okres na urządzenie Targów Futrzanych. W ten sposób kwestia urzędniczym zwracanie szczególnej uwagi na tego rodzaju wykroczenia.

Przedmięcia pod wodą.

Na peryferiach miasta zanotowano dalsze wypadki lokalnych powodzi. Spływająca ze wznieść woda tym razem nie wyrządziła większych szkód.

Takie lokalne powodzie zanotowano m. in. na ul. Ogórkowej, Piłsudskiego, Górze Szeszkińskiej i innych.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Wileńskie, Polesie, Wołyn, Podhale i Małopolska Wschodnia — chmurno i mgliście z przejaśnieniami w ciągu dnia. Ciepło. Nocą przymrozki. Silne wiatry z kierunków południowych. Pozostałe dzielnice — stopniowy wzrost zachmurzenia aż do opadów. W dzielnicach północnych ciepło. W górach na wyżynach nocą przymrozki. Umiarkowane wiatry południowe. W górach możliwe halne.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suck. Augusteńskiego — ul. Kijowska Nr. 2 (telef. 16 31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wyseckiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie przedmięcia, przez Szpiszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Uroczystości Przemienienia Pańskiego.** W dniu wczorajszym kościoły wileńskie uroczystości obchodziły uroczystości Przemienienia Pańskiego. Z tej okazji odprawione zostały nabożeństwa i wygłoszone okolicznościowe kazania. — **Rekolekcje w kościele po-Bernardyńskim.** Wczoraj rano zakończyły się w kościele po-Bernardyńskim trwające od kilku dni rekolekcje. W rekolekcjach wierni brali liczny udział, a szczególnie w ostatnim dniu.

Z MIASTA.

— **Stanowisko wicedyrektorskie w Ubezpieczalni.** W związku z wejściem w życie nowej ustawy scaleniowej dla wileńskiej Ubezpieczalni społecznej przewidziane zostało stanowisko wicedyrektora. Do chwili obecnej stanowisko to nie zostało jeszcze obsadzone. Jak się dowiadujemy, na wicedyrektora przez pewne koła lansowana jest kandydatura obecnego komisarza w Ubezpieczalni społecznej majora Kątkowskiego. — **Protokoły za handel świąteczny.** Wczoraj sporządzono 11 protokołów karnych za uprawianie ukrytego handlu w dniu świątecznym.

ARESZTOWANIA MŁODYCH NARODOWCÓW.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przez organa policyjne zostali aresztowani i odprowadzeni do 1-go komisariatu czterej akademicy, kolportujący jeden z narodowych tygodników warszawskich. Aresztowanym odebrano zarówno pismo, jak i upoważnienia na sprzedaż. Niebawem wszyscy oni zostali zwolnieni.

Ponieważ kolportowali oni pismo wychodzące legalnie i bynajmniej nie skonfliktowane, więc postępowanie policji musi wywołać co najmniej zdziwienie.

W sprawie aresztowanych akademików interwenjował prof. Komarnicki, a następnie także J. M. Rektor Staniewicz.

— **Zebranie Narod. Org. Kobiet.** Zarząd N.O.K. zaprasza swoje członkinie i sympatyczki na środę 28 b. m. do sali własnej na godz. 6-łą na zebranie, na którym p. Józefa Szabko oprócz spraw bieżących poruszy sprawę projektowanego na kwiecień Wielkiego Katolickiego Kongresu Matek we Lwowie.

— **Kazimiera Hlakowiczówna.** Jutro w sali Związku Zawodowego Literatów Polskich ul. Ostrobramska 9 znakomita poetka wystąpi z wieczorem autorskim, z którego dochód czysty przeznacza się na ratowanie Bazyliki wileńskiej.

— **Z Tow. Eugenicznego.** 1 marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) Dr. E. Sawicki wygłosi odczyt na temat „Społeczne znaczenie walki z chorobami wenerycznymi”. Początek o 6 w. Wstęp wolny.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— **Egzaminy magisterskie na wydziale humanistycznym U. S. B.** W okresie jesiennym 1933/34 r. przystąpiło do egzaminów 198 osób, składającą 212 egzaminów częściowych, z których 171 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofii w tym okresie uzyskało 16 osób. W okresie zimowym 1933/34 r. przystąpiło do egzaminów 229 osób, składającą 247 egzaminów częściowych, z których 201 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofii w tym okresie uzyskało 5 osób.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— **Zebranie murarzy i betoniarzy.** Onegdaj w lokalu Centrali chrześcijańskich związków zawodowych przy ul. Metropolitanej 1 odbyło się posiedzenie zarządu Związku murarzy i betoniarzy, na którym ukonstytuował się nowy zarząd wybrany na ostatnim walnym zgromadzeniu związku.

Prezsem związku został p. Herman Kraft, wiceprezsem — p. Witold Długi, sekretarzem — p. Piotr Klejnow, skarbnikiem — p. Włodzimierz Nikitin. Skład Komisji Rewizyjnej stanowią: pp. przewodniczący Kowalewski, członkowie: Mikołaj Olejnik i Bolesław Miklaszewicz. Na tem zebraniu ukonstytuowały się również poszczególne komisje. I tak więc do komisji regulaminowej weszli: pp. A. Guokow, Franciszek Beczkowski i Michał Moszko, do sekcji regulacji pracy: pp. Konstan-

ty Romaniecki, Witold Rutkiewicz i Włodzimierz Nikitin, a do sekcji wykonawczej: pp. Andrzej Lepiechin, Bolesław Olechnowicz i Jan Zajczkowski.

ROZNE.

— **Ostrzeżenia:** Ostatnio na terenie m. Wilna pojawili się nieznanym nikomu sprzedawcy, rzekomo cudzoziemcy, którzy chodząc po domach sprzedają płótno na długoterminowe raty. Jak się okazało z porównania cen w sklepach bławatnych, ceny płótna sprzedawanego przez tych cudzoziemców jest prawie o 100 proc. wyższa od ceny tegoż płótna w sklepach detalicznych. Sprzedawcy ci w ciągu ostatnich dni zdołali zawrzeć transakcje w kilku poważniejszych domach, które mają zamiar interwenjować u odnośnych władz. Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie tą drogą ostrzega wszystkich i jednocześnie zwraca się z interwencją do władz przemysłowych.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Południowy.** Dziś, o godz. 8-jej w. „Pan z towarzystwa” — komedia Waltera Hasenclevera. Ceny propagandowe.

— **Jutrzejsza premiera „U Mety”** — K. godz. 8-jej w. „Pan z towarzystwa” — komedia sztuki znakomitego dramaturga Karola Huberta Rostrowskiego „U Mety”, w reżyserji M. Szpakowicza, w dekoracjach art. mal. T. Niesiołowskiego. Udział bierze cały zespół Teatru Miejskiego.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”** Dziś widowisko propagandowe „Pod białym kołnierzem”. Ceny miejsc propagandowe.

— **„Dzidzi”** Jutro grana będzie w dalszym ciągu melodijska operetka „Dzidzi” w roli tytułowej L. Romanowska. Zniżki ważne.

— **„Pilango”** Nowosce scen zagranicznych barwna operetka węgierska „Pilango” (Niebieski motyl), będzie najbliższą premierą Teatru Muzycznego „Lutnia”.

— **Laureaci i wianki.** W uzupełnieniu zamieszczonej onegdaj wiadomości o zdobyciu trzech nagród na wspaniałym konkursie muzycznym dla młodocianych talentów przez Paulinę Śladkówną, Barbarę Jezierską i Czesławę Ziembicką, uczniów Wileńskiego Konserwatorium Muzycznego, dowiadujemy się, że wszyscy ci laureaci są wychowankami klasy gry for-

Z KRAJU.

Dziwne «niedokładności» z listami płac w magistracie N.-Wilejki.

Komisja rewizyjna magistratu m. Nowej Wilejki ujawniła, iż na liście płac przy budowie gmachu szkolnego umieszczono nazwiska osób, które wcale nie pracowały, lub pracowały znacznie mniej, niż wskazują listy.

Członek komisji rewizyjnej p. Borowski, nie należący do sanacyjnej większości Rady miejskiej, zwracał się w tej sprawie, żądając wyjaśnie-

nia, do buchaltera i burmistrza. Niedokładności te powstały rzekomo z wiedzy i z polecenia „czynników wyższych”.

Komisja rewizyjna nadal bada sprawę, lecz obecnie członek tej komisji, urzędnik kolejowy p. Borowski, został przeniesiony do Królewstszczyzny.

Mówiąca wystawa.

W Nowym Orleanie (USA) urządził mówiącą wystawę właściciel sklepu obuwia, który wykorzystał radio w sposób nader dla siebie korzystny. Otóż kiedy klient zatrzymuje się przed wystawą sklepu, uderzenie zostaje — mile w ucho wpadającą dźwiękami z głębi okna wystawowego. Uszu klienta, podziwiającego w milczeniu jakies piękne pantofle, dochodzi sympatycznie brzmiały głos, wyciągający walory oglądanego obuwia, informujący o jego cenie i wreszcie zapraszający do wejścia do sklepu celem dokonania zakupu. Aparatura tej „czarodziejskiej maszyny”, odgdującej na-

stroje przechodniowi jest nader prosta: opiera się ona na systemie luster tak ustawionych, by można było z wewnątrz sklepu obserwować przechodniów, śledzić wrzenia jakie odnozą oni przy oglądaniu wystawy. Gdy ktoś z przechodniów zwraca uwagę na jedną z par obuwia, ekspedient udziela przez mikrofon potrzebnych informacji. Niezwykle czuły dyktafon chwytą słowa przechodniów i umożliwia szybką odpowiedź. Organizacja instalacji, o której mówili cały Nowy Orlean ściągnęła uwagę mieszkańców na sklep pomysłowego Amerykanina.

Szopka akademicka.

Szopka Akademicka ma już w naszym mieście ustaloną opinię. Oryginalny, dowcipny, złośliwy tekst, doskonałe kukielki i staranna strona wokalna — oto charakterystyka tego studenckiego wkładu zwierciadła.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem że i tegoroczna XII Szopka Akademicka przygotowywana przez „Bande Akademicką” nietylko, że nie zepsuje pięknej tradycji, ale nawet przejdzie najśmielsze oczekiwania. Zresztą nie trzeba uprzedzać faktów, a lepiej uzbroid się w cierpliwość, bo premiera już jutro t. j. w wtorek. Teraz możemy tylko zakomunikować, że pierwszy akt stanowić będzie już od lat kilku niewystawian w Wilnie czuść tradycyjną.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 26 lutego 1934 r. 7:00: Czas. Muzyka. 12:05: Fragmenty z op. „Gejsza”. 11:57: Czas. Muzyka popularna (płyty). 12:30: Kom. meteor. 12:35: Nowe płyty muzyki tanecznej. 15:15: „Chalenge 1934”. 15:40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16:20: Pieśni. 16:40: Francuski. 16:55: Recital. 17:15: Recital. 18:00: „Rozwój naciągania w Polsce” — odczyt 18:20: Muzyka lekka. 18:40: „Historja literatury i krytyk” — 19:25: Kom. sportowy. 20:00: Koncert. 21:15: „Ogrody sa zryba”. — felj. 21:30: Muzyka lekka. 22:00: Słuchowisko: „Obiad w Iwanhorze” — fragm. z pow. „Wita” Tadeusza Micińskiego. 22:40: Muzyka taneczna. 23:00: Kom. meteor. 23:05: Muzyka taneczna.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Audycje literackie. W poniedziałkowym programie dla osób interesujących się literaturą przygotowano audycję na temat „Historja literatury a krytyk”, którą przeprowadza J. E. Skiwski oraz Leon Pomirowski. (Godz. 18.40) Rozgłoszenia wileńskie o godz. 22-jej tegoż dnia wykona słuchowisko, będące zradofonizowanym fermentem maloznanej a wartej poznania powieści Tadeusza Micińskiego „Wita”. Słuchowisko nosi tytuł „Obiad w Iwanhorze”.

Czy już zaopatryłeś się w bony jałmużnicze „Caritasu”?

DZIŚ.

Parter ulg. 34 gr. — Balkon 35 gr. Film nad filmami

DZIŚ

TEATR - KINO
ROZMAITOŚCI
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5

„STRACONY EXPRES”

Film, który cały świat przyjął z niebywałym entuzjazmem.
NA SCENIE: **«DZWONEK NIE DZWONI»** Arcewosła komedia w 1 akcie.
Nad program: Fenomenalny Janowidz-telepata **Anatol Grigo.**

Pan

MIESIĄC SZLAGIERÓW ROZPOCZYNAJMY
DZIŚ NIEZWYKŁA PREMIERA
Najgenialniejsza artystka świata
Elżbieta Bergner „Arjana”
jako **KATARZYNA WIELKA**
W roli Cara Piotra III — Doas. FAIRBANKS Jr.
NAJWIĘKSZA REWELACJA w nadprogramie: GROTESKA W KOLORACH NATURALNYCH p. i. „Sw. Mikołaj” oraz najnowszy Tygodnik „FOX”. Seanse punktualnie: 4, 6, 8 i 10.20. Bil. honor. i bezpl. nieważne.

ROXY

MIESIĄC SZLAGIERÓW ROZPOCZYNAJMY.
DZIŚ PREMIERA.
Płkno, wzruszająca, porwująca głębią gry aktorskiej
Sylwia Sidney w najlepszej jej kreacji w rewelacyjnym arcydziele filmowym reżys. KING VIDORA. **„Ulica”**
Największa rewelacja w nadprogramie:
1) Groteska w kolorach naturalnych. 2) Miki Hoduje Kanarki. 3) Najnowszy tygodnik „FOX”.
Seanse PUNKTUALNIE: 4.15, 6.15, 8.15 i 10.20. — Bil. honor. i bezpl. nieważne.

CASINO

Dziś rewelacyjna premiera! Epokowy film p. t.:
CZŁOWIEK O 2-U TWARZACH
„Sobowót”. Reżyserja Ryszard WALLACE.
W rolach głównych
Roland Colman i Elissa Landi.
Najnowsze arcydzieło filmowe! Koncert gry aktorskiej! Seanse od godz. 4-jej.
UWAGA! Dziś rozdanie nagród konkursowych kina „CASINO”.



HELIOS

Dziś!
JAN KIEPURA
w swej najnowszej kreacji p. t.:
„Zdobyć Cię Muszę”
Wersja francuska. Polska piesenki: Marceja Hallza. Muzyka Bronisław Kaper. Seanse: 6, 8 i 10.15.

P. P. Członkowie i Członkowie Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego — 1
na Antokelu, z siedzibą ZAMKOWA 18
Korzystając z kredytu, jednocześnie 2,400 ZŁOTYCH.
zabezpieczającą swęj rodzinie zapomogę z Funduszu Zapomogowego — (Kasa Pogrzebowa).

Uwagde Wielebnego Duchowieństwa!
Podaję do wiadomości Księżę Proboszczów rad Kościelnych, iż wykonuję wszelkie roboty kościelne, rzeźbiarskie, malarskie, architektoniczne, a mianowicie: figury, ołtarze, ambońy, feretrony, stacje męki Pańskiej. Reparuję, restauruję, odświeżam figury i t. pod.
Powyższe roboty mogą być wykonane z gipsu, drewna, kamienia, cementu, stiuku.
Moja długoletnia praktyka w zakresie rzeźbiarskim, malarskim i zdobnictwa kościelnego daje zupełną gwarancję, iż powierzone mi roboty zostaną wykonane artystycznie i ku zupełnemu zadowoleniu

NOWORYTTO
Ostrobramska 22 m. 16.

Kupno Sprzedaż
DOM NOWY
o 2-ach miesz. 3 pokojowych do sprzedania.
Dow. się: ul. Stara 43-4 w właściciela. 43-4

Kompletne urządzenie sklepowe w całości lub częściowo niedrogo do sprzedania. Krakowska 67 m. 2.

Hygiena.
— Co należy czynić, aby zęby utrzymać w doorym stanie? Odpowiedz, Helenko.
— Irza ba je czyścić, panie profesorze.
— A czym się je czyści?
— Szczoteczką.
— Masz szczoteczkę?
— Nie.
— A twój rodzice?
— Nie.
— Skąd więc przysłała ci na myśl szczoteczkę do zębów?
— Bo my mamy je w sklepie, panie profesorze.

PRACA
Inteligentna osoba poszukuje pracy do wszystkiego, może samodzielnie zająć się domem i dobrze znająca kuchnię, może szyć. Ma dobre referencje. 8-to Jerski za ul. 4-27. 491-1

Poszukuję pracy do wszystkiego z bardzo dobrem gotowaniem, w średnim wieku, piśmienna posłada referencje. Uniwersytecka 2 m. 11 od 12 do 5 g. gr2

Stużca, lat 22, zna się na kuchni, poszukuje pracy. Posiada świadectwa i rekomendacje ul. Lwowska 52-2. gr2

Dawne dobre czasy.
— Co byle dawniej, gdy nie mieliśmy ani aut ani radja?
— Spokój.

Dobre jablka.
Gospodyni do ekspedjenti:
— Te jablka powinny były się znaleźć w raju — nie przyszłyby nigdy do grzechu i wygnania Adama i Ewy z raju.

Gdzie to było?
Ona. — Dzisiaj ogłamał coś cudownego, z przodu wąż, z tyłu — krokodyl.
On. — Czy to możliwe? Czy była w akwarjum?
Ona. — Nie, w sklepie z obuwiem.

Samotnik.
A. — Tęsknię za samotnią, gdziebym przez cały dzień nikogo ani widział, ani słyszał.
B. — Wstap pan jako wspólnik do mego przed siębiorstwa.

W Sądzie.
— Czy to oskarżony ukradł w przeszłym roku 50,000 złotych z banku północnego?
— Miestety, nie, pańie sędzio?

DRUKI PILNE!
BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZENIA, BROSZURY, AFISZE
WYKONYWA Drukarnia A. ZWIERZYŃSKIEGO
Mostowa ul. Nr. 1
Telefon 12-64
CENY NISKIE

RÓZNE
Polecamy gorąco młodą panienkę z ukończoną szkołą handlową. Zna dobrze trykotarstwo i szyć. Zgodzi się do dzieci. Referencje pozaważne. Sadowa 21, m. 3 2. — gr.